

Przejmowanie domen wyjdzie poza USA?

21 marca 2012

Wiele osób oburza to, że władze USA mogą bez pytania przejąć niektóre domeny. Niebawem może się jednak okazać, że różne rządy będą mogły wpływać na blokowanie różnych domen, a wszystko także w imię walki z naruszeniami praw autorskich.

Od dłuższego już czasu słyszymy o rzekomo pirackich stronach blokowanych przez władze USA. Do blokowania dochodzi poprzez przejmowanie domen. Zjawisko to wydawało się problemem czysto amerykańskim, co podkreślała nazwa operacji, w ramach której służba ICE przejmowała domeny (Operation in Our Sites).

Potem jednak coraz częściej zdarzało się, że funkcjonariusze ICE blokowali strony nieamerykańskie. Przyznali oni, że mogą przejąć dowolną domenę z końcówką .com, .org albo .net, a to dlatego, bo firmy zarządzające tymi domenami znajdują się w USA.

To nie wygląda dobrze, ale może być jeszcze gorzej. Computerworld donosi, że walka z naruszeniami praw autorskich była gorącym tematem na międzynarodowym spotkaniu organizowanym przez ICANN w San José (Kostaryka). Swoje rekomendacje w tym zakresie przedstawili reprezentanci krajowych organów ścigania oraz Interpolu. ICANN ma zamiar w taki sposób zmienić swoje umowy z rejestratorami domen, aby bardziej odpowiadały one oczekiwaniom rządów i organów ścigania. Przedstawiciel rady Kurt Pritz przyznał, że osiągnięto porozumienie w 11 z 12 złożonych rekomendacji.

Wspomniane rekomendacje odnoszą się m.in. do wprowadzenia odpowiedzialności dla rejestratora za lekceważenie rejestrowania domen w celu podejmowania działań niezgodnych z prawem. Rejestratorzy mogą być też zobowiązani do przechowywania bardziej dokładnych danych na temat osób

kupujących domeny.

Propozycje same w sobie nie są złe. Problemem jest jednak ostateczny sposób wdrażania proponowanych rozwiązań. Jeśli sąd potwierdzi prawomocnym wyrokiem, że dana strona jest niezgodna z prawem, to przejmując domenę, można mówić o egzekwowaniu prawa. Jeśli jednak domeny będą przejmowane jedynie na podstawie bezrefleksyjnie podpisywanych nakazów, przygotowanych tylko na podstawie zgłoszeń organizacji takich, jak MPAA czy ZPAV, będziemy mieli do czynienia ze zwykłą cenzurą.

W Stanach Zjednoczonych problemem nie jest tylko przejmowanie domen, ale właśnie sposób ich przejmowania. Właściciel domeny nie jest w żaden sposób ostrzegany przed przejęciem i nie bardzo wiadomo, czy może się od tego odwołać. Samo wydawanie nakazu przejęcia domeny odbywa się w sposób oburzająco beztroski, czego efektem były „omyłkowe” blokady niewinnych stron.

W USA członkini kongresu Zoe Lofgren zwracała już uwagę na to, że „sędziowie podpisują różne rzeczy”. Pytała ona również o to, w jaki sposób rząd chce gwarantować uczciwy proces przejmowania domen. Niestety przedstawiciele administracji Obamy nie znają odpowiedzi na to pytanie i nic nie wskazuje na to, aby chcieli kiedyś na nie odpowiedzieć.

Opracowanie: Marcin Maj

Na podstawie: Computerworld

Źródło: [Dziennik Internautów](#)